

Jan Szkudliński

**TRAUMA „POCIESZYCIELEK”
- CZYLI O PRZESTĘPSTWACH SEKSUALNYCH
JAPOŃSKICH SIŁ ZBROJNYCH
PODCZAS WOJNY W AZJI 1937–1945**

**THE TRAUMA OF THE „COMFORT WOMEN”
- OR SEXUAL CRIMES BY THE JAPANESE ARMED FORCES
DURING THE ASIAN WAR OF 1937–1945**

Streszczenie: Wojskowe opisy stanu wyposażenia wymieniają nie tylko sprzęt techniczny, lecz także inwentarz żywy. Ewidencje prowadzone przez wojska japońskie w latach 1937–1945 obejmowały również tzw. pocieszycielki, pracownice „stacje pocieszenia” (domy publiczne tworzone przez japońskie siły zbrojne). Kobiety pracujące jako pocieszycielki zatrudniano w stacjach dzięki zachętom, podstępom lub wymuszeniom. „Pocieszycielki” nie dysponowały żadnymi prawami, w tym ochroną ze strony wojskowych. Po wojnie borykające się z problemami fizycznymi i psychicznymi kobiety były poddawane ostracyzmowi ze strony społeczeństwa.

Słowa kluczowe: pocieszycielki, Japonia, Azja, druga wojna światowa, przemoc, historia kobiet

Summary: Military equipment records list not only technical equipment but also livestock. Records kept by the Japanese military between 1937 and 1945 also included so-called comfort women and employee „comfort stations” (brothels established by the Japanese armed forces). Women working as comfort women were employed at the stations through inducements, trickery, or coercion. „Comfort women” had no legal rights, including protection from the military. After the war, women struggling with physical and mental health problems were ostracized by society.

Key words: comfort women, Japan, Asia, World War II, violence, women’s history

Wojskowe opisy stanu wyposażenia brzmią zawsze podobnie. Z jednej strony wymieniany jest artykuł militarnego mienia, po drugiej stronie znajduje się liczba posiadanych oraz liczba „etatowych”, czyli tyle, ile powinno być. Tyle a tyle karabinów, tyle a tyle mundurowych kurtek, tyle a tyle par wojskowych butów. Codzienność regularnych armii, których służby muszą wiedzieć, jakie mają zasoby materiałowe, jaki jest tak zwany „poziom ukompletowania”.

Czasem, w dzisiejszych czasach znacznie rzadziej, w warunkach drugiej wojny światowej jednak powszechnie, dochodziła ewidencja wchodzących w skład wyposażenia wojskowego istot żywych – koni pociągowych i wierzchowych, wołów, psów wartowniczych, w jednostkach działających w górach mułów i tak dalej. To był też ważny element stanu wyposażenia wojska.

W jednostkach japońskich okupujących wpierw wielkie obszary Chin, później zaś jeszcze rozleglejsze połacie pacyficznym archipelagów, znaleźć można jednak także inną ewidencję, przytaczaną przez japońskiego badacza Yoshiaki Yoshimiego: „Szanghaj – pocieszycielki armijne: 300 kobiet (nie wliczając tych z siedmiu stacji pocieszenia marynarki) [...] Juijiang – 24 wojskowe stacje pocieszenia i 250 pocieszycielek (143 Koreańki i 107 Japonek) [...] Nanchang – 11 wojskowych stacji pocieszenia i 111 pocieszycielek (100 Koreańki i 11 Japonek)”¹. List tych zachowało się nie tak znowu wiele, bywały one niszczone przed kapitulacją Japonii. Jednakże zachowało się ich dość, by dać pewne wyobrażenie o liczebności i pochodzeniu kobiet, które w nich się znajdowały.

Kim były „pocieszycielki” (ang. *comfort women*, jap. *jūngun ianfu*)? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się do początków japońskiej agresji w Azji. Na zajmowanych już od 1932 r. obszarach Chin dochodziło do licznych przypadków przemocy wobec miejscowych cywilów, w tym gwałtów. Obawiano się, że przemoc seksualna powodować będzie z jednej strony rozprężenie w szeregach, z drugiej zaś niepożądane antagonizowanie miejscowej ludności cywilnej, co było szczególnie istotne w kontekście prowadzonych przez cesarską armię działań na terenie Chin. Wojskowi decydenci japońscy obawiali się także, że niekontrolowane zaspokajanie przez żołnierzy popędu seksualnego nawet bez uciekania się do gwałtu może prowadzić do szerzenia się wśród żołnierzy schorzeń wenerycznych, co prowadziłoby do osłabienia gotowości bojowej oddziałów. Zwraca uwagę fakt, że także niemiecki Wehrmacht kierował się bardzo podobnymi pobudkami, tworząc na okupowanych przez siebie terenach wojskowe domy publiczne². Jak zwracał uwagę Yuki Tanaka, w nielicznych zachowanych dokumentach dotyczących tworzenia sieci „stacji pocieszenia” uderza brak jakiejkolwiek troski o ochronę miejscowej ludności przed ekscesami wojska. To poczucie wyższości i dominacji, charakterystyczne dla wielu przykładów przemocy seksualnej w kontekście wojennym, uwidoczniło się również i w okupowanej przez Japonię Azji.

¹ Y. Yoshimi, *Comfort Women. Sexual Slavery in the Japanese Military During World War II*, New York 1999, s. 53.

² Zob. J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018, s. 49–50.

Na terenie Japonii prostytucja nie była zakazana, funkcjonowały też legalne domy publiczne, których klientami bywali także wojskowi. Jednakże na terenach okupowanych japońskie władze wojskowe obawiały się korzystać z istniejącej sieci podobnych placówek. Panowała obawa, że niezależne domy publiczne mogą posłużyć do wyciągania od wizytujących żołnierzy informacji. Z tych przyczyn przy japońskich siłach zbrojnych tworzone licencjonowane domy publiczne, które miały charakter albo części składowej jednostki wojskowej, albo były instytucjami prywatnymi utrzymywanymi przez armię³. Jako pierwsze tego rodzaju placówki stworzyła japońska marynarka wojenna jeszcze w 1932 r., jednakże wojska lądowe poszły w jej ślady, szczególnie intensywnie po walkach o Szanghaj w 1937 r. i po masakrze Nankinu w grudniu 1937 i styczniu 1938 r., kiedy to doszło do prawdziwej erupcji przemocy. Przez kilka tygodni japońscy żołnierze plądrowali zdobytą stolicę Chin. Dochodziło przy tym do licznych mordów i ogromnej liczby gwałtów. Chaos panujący w zdobytym mieście i brak możliwości szerszego udokumentowania zbrodni sprawiły, że szacunkowa liczba ofiar rzezi wynosi od kilkudziesięciu do nawet 300 tysięcy ofiar. Jeśli chodzi o liczbę gwałtów, pozostaje ona trudna do ustalenia. Liczba, jaką podał w swym orzeczeniu Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu – około dwudziestu tysięcy zgwałconych kobiet i dziewcząt – jest rzecz jasna jedynie szacunkowa⁴.

Fala gwałtów w Nankinie skłoniła japońskie siły zbrojne do rozbudowy sieci wojskowych domów publicznych zwanych „stacjami pocieszenia”. W założeniu miało to zapobiec gwałtom i zwiększyć zdyscyplinowanie wojska. Jak jednak zwracają uwagę autorzy japońscy, nie da się stwierdzić, by powstawanie „stacji pocieszenia” przekładało się na zmniejszenie skali przemocy wobec miejscowej ludności. Wielu japońskich dowódców niższego szczebla żywiło przekonanie, że na gwałt należy spoglądać przez palce, jako że jest on oznaką wysokiej agresji danego żołnierza. Stąd też nie sposób jest stwierdzić, by cel w postaci obniżenia liczby gwałtów udało się osiągnąć. Mimo to tworzone kolejne „stacje pocieszenia”, do których za pomocą zachęt finansowych, zastraszania lub podstępów rekrutowano Azjatki. Trudno jest ocenić skalę tego zjawiska, gdyż znaczna część dokumentacji została pieczołowicie zniszczona w czasie gorączkowych przygotowań japońskich na okupację ich kraju przez Amerykanów w sierpniu 1945 r. Niewielka liczba kobiet składających po wojnie swoje relacje prowadziła do sugestii, że zjawisko to

³ Y. Tanaka, *Hidden Horrors. Japanese War Crimes in World War II*, Boulder, Colorado 1996, s. 95–96.

⁴ <https://www.gendersecurityproject.com/crsv-observatory-cases/crsv-the-nanjing-massacre> (dostęp: 12 VIII 2025).

nie było nazbyt rozpowszechnione. Jednakże z jednego z zachowanych dokumentów wynika, że władza japońska wyznaczyła swoim służbom cel zmobilizowania 20 tysięcy „pocieszycielek” dla każdego z 700 tysięcy japońskich żołnierzy⁵. Japoński badacz tego zjawiska Yoshiaki Yoshimi ocenia łączną liczbę „pocieszycielek” na od 50 do 200 tysięcy⁶.

Kobiety rekrutowano w najróżniejszy sposób. Japonki najczęściej rekrutowały się spośród prostytutek. Mieszkanki innych krajów azjatyckich, głównie Koreanki, często wabiono perspektywą pracy dla wojska bez zdradzania jej charakteru. Zajmowali się tym najczęściej cywilni pośrednicy, co dodatkowo mogło uśpić czujność kobiet i ich rodzin. Wraz z podbijaniem dawnych brytyjskich, francuskich i holenderskich posiadłości kolonialnych w rękach japońskich znalazła się znaczna liczba kobiet pochodzenia europejskiego. Także i w tym przypadku ujawniła się pierwotna potrzeba dominacji nad pokonanym przeciwnikiem spotęgowana resentymentem wobec europejskich mocarstw, które tyle wieków narzucały w Azji swoją wolę; dochodziło też do gwałtów. Na terenie europejskich kolonii w Azji ludność pochodzenia europejskiego zamknięto w obozach internowania.

Także na podbijanych ziemiach rozpoczęto „rekrutację” kobiet do „stacji pocieszenia”; w niektórych przypadkach pośrednicy oferowali pracę przy zajęciach uznawanych tradycyjnie za kobiece, jak gotowanie, pranie i dbanie o porządek. Dopiero na miejscu kobiety dowiadywały się, że trafią do wojskowego domu publicznego. Teoretycznie cały proces odbywał się za zgodą kobiet, zachowane przepisy regulujące działalność „stacji pocieszenia” nakazywały skrupulatne sprawdzanie poprawności dokumentacji, w tym podpisanej zgody na pracę seksualną, danych osobowych, fotografii, pochodzenia kobiet, a także miejsca przekazywania zarobionych pieniędzy. W praktyce jednak, przy znacznej liczbie kobiet niepiśmiennych, wszelkie zgody łatwo było sfalszować. Wabienie kobiet do „stacji pocieszenia” nie omijało także Japonek. Jak relacjonowała po wojnie jedna z nich, „wykorzystywali położenie kobiety i nakłaniali je, mówiąc, że to służba dla kraju i że będą cywilnymi pracownikami wojska, po czym robili z nich «pocieszycielki»”⁷.

Japończycy poddawali także presji przetrzymywane członkinie alianckich formacji pomocniczych. W obozie na wyspie Banka przebywały 32 australijskie pielęgniarki wojskowe. Warunki, w jakich przebywały kilka tygodni, były fatalne. W marcu 1942 r. przewieziono je do znacznie lepszych kwater na Sumatrze. Tam japońscy oficerowie wpierw

⁵ Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 99.

⁶ Y. Yoshimi, op. cit., s. 29.

⁷ Ibidem, s. 195.

próbowali zapraszać kobiety na „przyjęcia” i oferowali im alkohol. Po zdecydowanej odmowie próbowali nakłonić je do dobrowolnego wstąpienia do „domów pocieszenia” pod groźbą znacznego ograniczenia racji żywnościowych. Ponowna odmowa przyniosła znaczne pogorszenie warunków bytowych pielęgniarek. Kilka miesięcy później Japończycy próbowali także wywieźć z obozu kilka kobiet pod pretekstem zapewnienia opieki medycznej dla internowanych obywateli Wielkiej Brytanii i Holandii, jednakże i wówczas pielęgniarki zdecydowanie sprzeciwiły się próbom ich rozdzielenia⁸.

Od kobiet oczekiwano, że będą utrzymywały się ze swoich zarobków; często poprzez manipulacje wypłatami i cenami rzeczy niezbędnych wpędzano ofiary w sztuczną spiralę zadłużenia, które miało przywiązać je do pracy seksualnej. Na okupowanych przez Japonię obszarach Chin czy Filipin dochodziło też niekiedy do porwań młodych kobiet wprost z ulicy czy podczas kontroli drogowych. Tak uprowadzone kobiety trafiały do „stacji pocieszenia” przy miejscowej japońskiej jednostce wojskowej; zdarzało się też jednakże, że wywożono je daleko poza rodzinne strony, niekiedy przewożono drogą morską do innego kraju⁹.

Szczególnym przypadkiem było uprowadzanie Europejek z obozów internowania, w których zamknięto ludność pochodzenia europejskiego w dawnych posiadłościach kolonialnych Holandii i Wielkiej Brytanii. W niektórych obozach w roku 1943 i 1944 japońskie władze wybierały młode kobiety, niekiedy informując przedstawicieli wewnętrznych władz, że chodzi o pracę w roli sekretarek czy tłumaczek. Niekiedy opór internowanych był na tyle duży, że Japończycy odstępowali od uprowadzania kobiet. W przypadku kilku grup Holenderek uprowadzonych do „stacji pocieszenia” po kilku miesiącach przetrzymywani poskarżyli się wizytującemu obozy internowania japońskiemu wojskowemu, który interweniował w Ministerstwie Wojny w Tokio, co doprowadziło do zwolnienia wszystkich uprowadzonych młodych Holenderek; przewieziono je do jednego z obozów i poddano izolacji¹⁰. Wśród internowanej ludności europejskiej były także kobiety, które z racji na straszne warunki bytowe zgodziły się dobrowolnie zostać kochankami japońskich oficerów lub pracować w „stacjach pocieszenia”. Spotykały się z pogardą innych osadzonych, choć, jak pisze Yuki Tanaka, „kobiety te zgodziły się

⁸ Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 89–91.

⁹ Y. Yoshimi, op. cit, s. 123–128; 135–136, 146–147.

¹⁰ Ibidem, s. 171; Y. Tanaka, *In Memory of Jan Ruff-O’Herne*, „Asia-Pacific Journal – Japan Focus” <https://apjif.org/2019/19/tanaka> (11 sierpnia 2025). Po wojnie 13 japońskich wojskowych zamieszanych w uprowadzenie dziewcząt stanęło przed holenderskim sądem; główny organizator został skazany na śmierć i rozstrzelany.

[...] wyłącznie z racji wywieranej na nie presji. Mało prawdopodobne, by robiły to z własnej woli”¹¹.

W całej organizacji domów publicznych dla japońskich wojskowych „pocieszycielki” nie miały żadnych praw. Jak pisze Yoshiaki Yoshimi: „Wojsko, werbując znaczną liczbę kobiet do służby, nigdy nie wprowadziło żadnych przepisów mających na celu ich ochronę [...] Wojskowe pocieszycielki były zatem po prostu niewolnicami seksualnymi dla japońskich wojskowych”¹². Kobiety zmuszane do prostytucji na rzecz japońskiego wojska często traktowane były brutalnie przez żołnierzy. Zmuszanie do stosunku groźbą czy biciem nie należało do rzadkości. Do tego dochodziły upokarzające badania lekarskie. Jeśli „pocieszycielka” zachodziła w ciążę, poddawana była zwykle przymusowej aborcji. Z niektórych relacji wynika, że czasem „karą” za ciążę była też przymusowa sterylizacja. Choć system „stacji pocieszenia” miał w teorii zapobiegać szerzeniu się wśród żołnierzy chorób wenerycznych, w rzeczywistości korzystający z nich żołnierze zarażali kobiety, co oznacza, że łamali formalny nakaz stosowania prezerwatyw. Zachowane dane dla jednej z dywizji stacjonujących w północnych Chinach dla roku 1942 i 1943 wskazują, że około 15–20 procent „pocieszycielek” miało choroby weneryczne¹³.

Zorganizowany przez japońskie siły zbrojne proceder pozostawił po sobie wielką liczbę straumatyzowanych ofiar. W społeczeństwach tradycyjnie patriarchalnych ofiara gwałtu zostaje okryta niezasłużoną hańbą; wstyd utrudnia, czy wręcz uniemożliwia powrót do normalnego życia nie tylko ze względu na psychiczne i fizyczne konsekwencje dla samej ofiary, ale z racji na oczekiwaną reakcję najbliższych. Znamienny przykład odnotował jeden z australijskich żołnierzy, który w sierpniu 1945 r. trafił na Borneo w ramach przejmowania terytorium od kapitulujących oddziałów japońskich. W jednym z wojskowych domów publicznych znaleziono zmuszone do prostytucji Jawajki, które planowano repatriować po leczeniu na macierzystą wyspę; okazało się jednak, że „kobiety bały się wracać do domu z powodu wynikającej z ich doświadczeń hańby; jedna z nich popełniła samobójstwo”¹⁴. Niektóre z kobiet pozostały więc na terenach, na które trafiły jako „pocieszycielki” do końca życia, unikając czy też odmawiając repatriacji. Także i to nie zawsze pozwalało uniknąć kolejnych traumatycznych doświadczeń – jedna z Filipinek uprowadzonych przez Japończyków z racji na sformalizowany, wojskowy charakter „stacji pocieszenia”, po uwolnieniu została uznana przez miejscowych

¹¹ Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 92.

¹² Y. Yoshimi, op. cit., s. 151.

¹³ Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 96.

¹⁴ Ibidem, s. 94.

partyzantów za japońską kolaborantkę i ponownie zgwałcona¹⁵. W takiej sytuacji zrozumiałe jest, że bardzo niewiele kobiet po wojnie mówiło o swoich doświadczeniach. Jak można sądzić na podstawie literatury, relacje złożyły bardzo nieliczne; te, które to uczyniły, cierpiały na najróżniejsze psychiczne i fizyczne konsekwencje swego wojennego losu. Niektóre wychodziły za mąż, jednak z grupy dziewiętnastu Koreanek składających wspólne relacje ślub wzięło tylko sześć; żadne z małżeństw nie przetrwało. Jedno rozpadło się, gdy u urodzonego w nim syna zdiagnozowano syfilis. Niektóre z kobiet nie mogły mieć dzieci. Na Tajwanie z 48 kobiet, które relacjonowały swe przeżycia, 31 zawarło małżeństwa. Dwanaście małżeństw rozpadło się. Co bardzo charakterystyczne, jedynie w czterech z nich mąż wiedział o wojennej tragedii żony i pogodził się z tym. Aż 26 kobiet cierpiało na bezpłodność¹⁶. Kim Bok-dong, Koreanka, ukrywała przed rodziną swoje wojenne doświadczenia przez co jej konsekwentny sprzeciw wobec zawarcia małżeństwa spotykał się z niezrozumieniem bliskich¹⁷.

Wiele kobiet, choć wchodziło w związki z mężczyznami, nie było w stanie prowadzić normalnego życia małżeńskiego. „Nawet po niemal pięćdziesięciu latach nadal doświadczam poczucia absolutnego strachu paraliżującego moje ciało [...] Co gorsza, czułam ten strach za każdym razem, gdy mój mąż kochał się ze mną. Z powodu tego, co zrobili mi Japończycy, nigdy nie byłam w stanie odczuwać przyjemności ze stosunku” – wspominała Jan Ruf O’Hearne, uprowadzona z obozu internowania Holenderka¹⁸. Koreanka Kim Hak-sun usłyszała kiedyś od męża, że „jest kobietą zbrukaną, która sypiała z żołnierzami”. Wiele kobiet składało relacje wyłącznie anonimowo i z wielką obawą. Jedna z mieszanek Tajwanu relacjonowała, że „jeśli prawda wyszłaby na jaw, zostałabym pobita na śmierć przez krewnych”. Jedna z Filipinek powróciła do domu, jednak jej mąż traktował ją jakby była zakażona; podobnie traktowała ją rodzina¹⁹. „Historie być może ponad stu tysięcy wykorzystywanych kobiet pozostają zatem w przytłaczającej większości zapomniane; podobne zjawisko wystąpiło w przypadku ofiar niemieckiego systemu przymusowej prostytucji, których doświadczenie pozostaje „w sferze tabu”²⁰. Ciężar tego doświadczenia dla wielu kobiet musiał pozostawać niemożliwym do zniesienia. Wzmiankowana wyżej Japonka zwabiona

¹⁵ Y. Yoshimi, op. cit., s. 197.

¹⁶ Ibidem, s. 194.

¹⁷ Ch. Lamb, *Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom*, Kraków 2022, s. 353–354.

¹⁸ Y. Yoshimi, op. cit., s. 196.

¹⁹ Ibidem, s. 196; zob. też Ch. Lamb, op. cit., s. 359.

²⁰ J. Ostrowska, op. cit., s. 8.

do zgłoszenia się obietnicami pracy dla wojska popełniła w roku 1972 samobójstwo; miała wówczas 47 lat, co oznacza, że gdy uczyniono z niej „pocieszycielkę”, była jeszcze nastolatką²¹.

Częste przypadki gwałtów dokonywanych przez japońskich żołnierzy poza „stacjami pocieszenia” sugerują, że bardzo wiele przypadków nigdy nie zostało udokumentowanych, jako że ofiary zostały natychmiast zamordowane. Japoński badacz Yuki Tanaka, opisując w swej książce wymordowanie przez japońskich żołnierzy na wyspie Bangka grupy rozbitków z zatopionego alianckiego statku w lutym 1942 r., wspomina o oddzieleniu 22 australijskich pielęgniarek wojskowych od mężczyzn; mord na kobietach miał miejsce po zabiciu mężczyzn, kazano im wejść do morza, dzięki czemu jedna z sióstr, Vivial Bullwinkel, choć poważnie ranna, ocalała. Tanaka sugeruje, że japońscy żołnierze mogli dopuścić się gwałtu: „Czyż nie jest prawdopodobne, że Bullwinkel próbowała ocalić swoje zamordowane koleżanki przed hańbą, jaką była wiedza o ich zgwałceniu?”²². Późniejsze badania zdają się potwierdzać teorię, że pielęgniarki zostały zgwałcone, jednak informację o tym tuszowano w obawie o pamięć o zamordowanych pielęgniarkach²³.

Kwestia odpowiedzialności za zbrodnie systemowego wykorzystywania kobiet przez japońskie siły zbrojne pozostaje źródłem często emocjonalnych sporów zarówno w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy krajami azjatyckimi a Japonią, jak i w samej Japonii. Liczne wezwania o oficjalne uznanie win przez władze japońskie i kolejne deklaracje japońskich władz pozostają nieco poza zakresem tego artykułu; dość powiedzieć, że władze japońskie i część japońskich historyków niekiedy argumentują, że japońskie siły zbrojne wykorzystywały istniejące mechanizmy handlu kobietami, poza tym znaczna większość „stacji pocieszenia” miała charakter przedsiębiorstw prywatnych jedynie kontraktowanych i kontrolowanych przez armię; choć to ostatnie jest prawdą, badania Yuki Tanaki i Yoshiakiego Yoshimiego dowodzą bez żadnej wątpliwości, że proceder funkcjonował przy pełnej świadomości i na zlecenie japońskiego wojska, które zajmowało się także pozyskiwaniem kobiet oraz kontrolą funkcjonowania „stacji pocieszenia”²⁴.

Innym, znanym dla nas w Polsce trendem wśród części japońskiej opinii publicznej jest twierdzenie jakoby opisywanie japońskich zbrodni wojennych ma stać na przeszkodzie kształtowaniu tożsamości narodowej wśród japońskiej młodzieży. O sile tego zjawiska świadczy fakt po-

²¹ Y. Yoshimi, op. cit., s. 195.

²² Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 87.

²³ G. Nunn, *Bangka Island: The WW2 massacre and a 'truth too awful to speak'*, <https://www.bbc.com/news/world-australia-47796046> (24 VIII 2025 r.).

²⁴ Y. Yoshimi, op. cit., *passim*. Y. Tanaka, *Hidden Horrors*, s. 94–95.

wstania w Japonii w latach dziewięćdziesiątych XX w. stowarzyszenia stawiającego sobie za cel reformę podręczników szkolnych i usunięcie z niej – i tak skąpych – informacji o japońskich zbrodniach wojennych popełnionych podczas drugiej wojny światowej, w tym (ledwie dwuzdaniowej) wzmianki o „pocieszycielkach”. Historię obejmującą także mroczne strony japońskiej wojennej historii określane są przez ich przeciwników jako reprezentujące trend „masochistyczny” czy „samoumniejszający”²⁵. Skojarzenia z niesławnym określeniem „pedagogika wstydu” wydają się aż nazbyt oczywiste.

²⁵ Susanne O’Brian, wstęp tłumaczki do Y. Yoshimi, op. cit., s. 16–17.